Nr 58. Kraków, Sobota 11 Marca 1911. Rok XIX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal., numeru poniedziałkowego 6 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 7-ej rano i o godz. 5-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 180.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosso, H. Friedl, Christliche Annoncen-Expedition, Internationale Annoncen-Expedition, Annoncen-Expedition „Propaganda", Györi & Nagy, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie I. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette.

Okupacya Meksyku.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 10 marca.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki wiedeńskie otrzymały szereg informacyj z Londynu i Berlina o mobilizacyi armii amerykańskiej. Stanom Zjednoczonym chodzi o przeprowadzenie **okupacyi Meksyku.**

„Berliner Tagblatt" i „Local Anzeiger" donoszą zgodnie, że Stany Zjednoczone w **zasadzie są przeciw aneksyi, ale oświadczają się za okupacyą.**

„Berl. Local Anzeiger" podkreśla, że w **całej akcyi rozchodzi się Stanom Zjednoczonym** o niedopuszczenie do dojścia do skutku **konfederacyi środkowo-amerykańskiej z republiką Meksykańską na czele.** Gdyby taka konfederacya doszła do skutku, Stany Zjednoczone straciłyby wpływ na Kanał panamski. Stany Zjednoczone na razie nie wyjawiają swych planów, ale konsekwentnie dążą do okupacyi Meksyku.

Wszystkie przygotowania wojenne, jakie **Stany Zjednoczone** robią, wskazują, że przygotowują się do **wielkiej wojny.** Obecnie powołano pod broń **8000 samych oficerów milicyi.** Odpowiada to ilości 160.000 żołnierzy i podoficerów. Również powołano pod broń lekarzy, a wolno praktykującym zaproponowano, aby zgłosili się do służby.

Zarządzenia Stanów Zjednoczonych.

Nowy Jork. (T. B.) Pancerniki „Tennessee", „Montana" i „Nord Karoline" odpłynęły do zatoki meksykańskiej.

Waszyngton. (T. B.) Departament marynarki zarządził, by krążownik „Chester" pospiesznie odpłynął do Tampico w Meksyku i by do Galveston towarzyszył mu drugi okręt. Sądzą, że „Chester" został wysłany do obszaru meksykańskiego, by utrzymać połączenie i to niezawiśle od linii telegraficznej, ponieważ one w razie rozszerzenia się niepokojów prawdopodobnie ulegną przerwie. Departament wojny zarządził, aby jeszcze 3 aeroplany wysłać dla służby zawiadowczej do Texas.

Smierć Diaza?

Nowy Jork. (Tel. wł.) Za pośrednictwem stacyi telegraficznej w Nowym Orleanie już po raz trzeci donoszą **o śmierci Diaza.** Do miasta Meksyku wszystkie linie telegraficzne są przerwane, tak, że żadne wiadomości nie dochodzą. Prawdopodobnie przecięli je powstańcy.

Stany Zjednoczone rozpuszczają naumyślnie fałszywe wiadomości i przesyłają je do Europy, aby zasłonić właściwe ruchy wojsk amerykańskich.

Walka z powstańcami.

Salt Lake City. (Półn. Stany Zjedn. (T. B.) Według nadeszłych do władzj tutejszych telegramów z kolonii Mormonów w Dublinie (w Meksyku) odbyła się walka koło Casas Grandes. Wojska meksykańskie rządowe odniosły wielkie zwycięstwo nad powstańcami. Wojska rządowe biorące udział w walce liczyły 1500 ludzi, powstańców było 1000. Wojska związkowe stracił 100 ludzi, powstańcy 200.

Zaprzeczenie prezydenta.

Nowy Jork. (Tel. wł.) Prezydent Stanów Zjednoczonych oświadczył ambasadorowi meksykańskiemu, że gromadzenie wojsk na granicy Meksyku jest tylko przygotowaniem do manewrów **bez jakichkolwiek nieprzyjaznych zamiarów.**

Meksyk. (T. B.) Przedstawiciel Stanów Zjednoczonych oświadczył ministrowi spraw zagranicznych, że prezydent Taft wyraża nadzieję, że nieuzasadnione pogłoski o wojskowych zarządzeniach w Teksas i na innych miejscach nie dadzą powodu do nieporozumień. Taft zapewnia prezydenta Diaza, że zarządzenia wojskowe Stanów Zjednoczonych nie mają na celu niczego, coby mogło zaniepokoić sąsiada.

Uproszona interwencya.

Berlin. (Tel. wł.) Z Nowego Jorku donoszą ponownie, że prezydent Taft zapewnił ambasadora meksykańskiego o przyjacielskim charakterze przedsięwzięć amerykańskich. W Nowym Jorku uważają za rzecz pewną, **że Meksyk sam (!) prosił o interwencyę Stany Zjednoczone.**

Od siebie dodajemy, że wiadomość tę należy przyjąć z niedowierzaniem. Wygląda ona raczej na manewr dyplomatyczny mający zatrzeć ślady właściwych zamiarów rządu Stanów Zjednoczonych.

Duma o zamachach terorystycznych w Król. Polskiem.

Petersburg. (Tel. wł.). W dyskusyi nad interpelacyą prawicy w sprawie zamachów terorystycznych w Król. Pol. (patrz wczorajsze telegramy. Przyp. Red.) przemawiali między innemi takie filary „istinno ruskie", jak Aleksiejew i Puryszkiewicz.

Aleksiejew oświadcza, że w ostatnich latach w Królestwie Polskiem zabito 20 prc. funkcyonaryuszów rosyjskich, a w latach 1905 i 1906 zabito w Warszawie więcej Rosyan, niż w roku 1863. Pierwszą jaskółką tej wiosny stał się Nakonieczny, który wyśpiewał w Austryi pieśń wiosenną (!) Na pogrzebie Jana Popławskiego powiedział on: „Chłopi polscy będą czekali i chętnie pójdą!... Ale dokąd pójdą? — zapytuje Aleksiejew — odpowiedzią jest rok 1863: pójdą do powstania!...

Po Aleksiejewie Puryszkiewicz mówi: „Nakonieczny, który włóczył się (!) po Austryi, wzywał Austryę i podburzał za kordonem nienawiść fanatyczną. Tak budzą uczucia nienawiści dumscy nosiciele legalności. Czy uczyni to „Bezkonieczny" albo „Głupiokonieczny" — inteligencya rosyjska wie, że jest to objaw rewolucyi. Dość już migdalenia się w stosunku do zabójstw policyantów! Stosowanie kary śmierci zmniejszyło się (!) aż do nonsensu! Należy więc dla interpelacyi oznaczyć najkrótszy termin!

Następnie poseł piotrkowski, Władysław Żukowski oświadcza, że widzi wprawdzie bezczynność władz rosyjskich w Król. Pol., ale nie w zwalczaniu rewolucyi, lecz w zaspakajaniu potrzeb kraju.

„Co do zarzutów, czynionych Nakoniecznemu — mówił poseł Żukowski — przypomnieć muszę, że odpowiedział on już „Rossiji". Co się zaś tyczy objazdów, to znany ze swych gościnnych występów (tu mówca wskazuje na Bobrińskiego) czynił to ze swej strony. My przyjmiemy spór, jeżeli postawicie go otwarcie, a dla insynuacyi mamy tylko — pogardę!

Następnie zabrał głos pos. Nakonieczny, który zaznaczywszy, iż skierowane przeciw niemu oskarżenia są wyssanem z palca kłamstwem, w końcu oświadczył: Na fałsze, jakie tu słyszę, odpowiadać nie będę, jak nie będę również odpowiadał panu Puriszkiewiczowi, czyli... Duraczkiewiczowi! (Oklaski i śmiech na lewicy).

(W głosowaniu Duma, jak donieśliśmy już we wczorajszych telegramach, nagłość interpelacyi odrzuciła. Przyp. Red.)

Burzliwe sceny w Izbie gmin.

Londyn. (T. B.) Izba niższa, która o godzinie 5 rano prowadziła jeszcze obrady, była w nocy **widownią scen,** jakie w ostatnich **dziesięciu latach nie miały miejsca.** Kiedy po północy Chamberlain zażądał odroczenia dyskusyi budżetowej, Churchill pod nieobecność Asquita oświadczył, że rząd się na to nie zgadza i obrady budżetowe za wszelką cenę muszą być przeprowadzone.

Balfour oświadczył, że Asquit przyrzekł, że dla obrad budżetowych przeznaczony będzie czas stosowniejszy bez długich posiedzeń.

Churchil oświadczył, że rząd nie zmieni swojej decyzyi.

Posiedzenie trwało dalej. Każdym razem, gdy Churchil żądał skrócenia dyskusyi, przychodziło do burzliwych scen. Opozycya nie chciała Churchila dopuścić do głosu, a prezydent daremnie przywoływał posłów do porządku.

O godzinie 3 m. 30 Balfour zażądał znowu otwarcia dyskusyi, Churchill ponownie odmówił; przyszło do scen hałaśliwych.

Izba posłów.

Wiedeń. (T. B.) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów p. Hlibowicki zgłosił wniosek o reformę wojskowego pogotowia karnego.

Min. obrony krajowej Georgi odpowiedział na kilka interpelacyi, między innemi na interpelacyę p. Galla w sprawie przeniesienia szpitala wojskowego w Tarnopolu. Minister zaznaczył, że szpital znajduje się w bardzo dobrym stanie i mimo wszelkiej gotowości dla miasta nie może zarząd wojskowy zająć się transakcyą inaczej, jak tylko pod warunkiem, że administracya rządowa otrzyma budynek bez kosztów.

Nastąpiły dalsze rozprawy nad nowelą do ustawy o stowarzyszeniach. Prezydent Pattai zawiadamia, że poseł Müllwerth cofnął swój wniosek o odesłaniu projektu z powrotem do komisyi.

Po wywodzie końcowym posła Pernerstorfera przyjęto nowelę w II. i III. czytaniu. Uchwalono także dodatkowy wniosek posła Kurandy.

Nastąpiła dyskusya nad sprawozdaniem komisyi rolniczej o wnioskach, dotyczących podniesienia gospodarstwa, hodowli świń, poprawy lasów itd.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Koło polskie zbierze się na posiedzenie **w przyszłą środę.** Pogłoski o jakiejś konferencyi przedstawicieli Koła polskiego z ministrem skarbu w sprawie podatku od wódki są zupełnie **bezpodstawne.** Wszyscy posłowie, którzy w tej sprawie są interesowani, jak prezes Koła Dr Łazarski, pos. Czaykowski, Moisa, wicepr. Górski, stanowczo oświadczają, że nie konferowali z ministrem.

Pogłoski te świadczą o tem, że o ile przeprowadzono taką konferencyę, zrobiono to na własną rękę poza Kołem i bez zezwolenia prezydyum Koła. Należałoby domagać się, aby prezydyum jak najenergicznej zapobiegło podobnym wybrykom. Nie tylko bowiem powodują one fałszywe informowanie rządu, ale mogą Koło polskie postawić w bardzo nieprzyjemnej sytuacyi.

Przeciw pokrzywdzeniu Galicyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Prezes komisyi dla ubezpieczenia socyalno-społecznego Dr Buzek zwołał na posiedzenie polskich członków komisyi celem naradzenia się nad solidarnem postępowaniem w sprawie poprawek, jakie w czasie dyskusyi zostały zgłoszone do przedłożenia rządowego.

Z wielu z nich wynika wprost **materyalna szkoda dla Galicyi.** Np. według poprawek składki ściągane mogą być także drogą przymusowej egzekucyi. Konferencya ma ustalić, jakie stanowisko mają zająć członkowie komisyi, aby dla Galicyi wyjednać przynajmniej wyjątkowe stanowisko.

O przedłożenie bankowe.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Poln. Corr." dowiaduje się, że **ekse. Biliński nie przyjmie referatu o przedłożeniu bankowem.** Koło polskie bowiem postanowiło zwalczać § 5 tegoż przedłożenia, wobec czego nie pozwoli żadnemu posłowi polskiemu być referentem przedłożenia.

Losy budżetu.

Wiedeń. (Tel. wł.). Komisya budżetowa, pracując w przyspieszonem tempie, ma zamiar przygotować budżet w ciągu tygodnia. Wobec tego jeszcze w pierwszej połowie marca wszedłby on pod obrady plenum Izby, a Izba panów miałaby ostatnich kilka dni marca do załatwienia budżetu.

Nie potrzebaby wtedy uchwalać prowizoryum budżetowego, a Izba poselska mogłaby po Wielkanocy przeprowadzić dyskusyę nad całym szeregiem pilnych ustaw.

Rozłam w Unii słowiańskiej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki wieczorne donoszą, że pomiędzy Młodoczechami a Słoweńcami katol. przyszło do sporów, do których powód dało nieporozumienie między p. Sustersiczem a Kramarzem. Zdaje się wobec tego, że **Unia słowiańska w najbliższym czasie się rozpadnie,** gdyż Młodoczesi nie chcą akceptować polityki Słoweńców.

Wczoraj był u cesarza na audyencyi pos. Dr Ploy. Cesarz wyraził się w rozmowie z wielkiem uznaniem o obecnej polityce Słoweńców.

Słowa cesarskie wywołały u Młodoczechów żywe niezadowolenie.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 10 marca.

Rząd pruski przeciw Polakom.

Berlin. (T. B.) Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu pruskiego w dalszym ciągu dyskusyi nad budżetem ministerstwa oświaty wywodził dyrektor ministeryalny Schwartzkopf, że rząd nie zmieni swego systemu w niczem. Polacy mieli do r. 1872 polski język nauczania. Skutek był ten, że polska ludność nie nauczyła się języka niemieckiego. Dlatego obecny system jednolitego języka wykładowego musi być utrzymanym, a tym może być tylko język niemiecki. — Dwujęzyczna szkoła ludowa jest już ze względów technicznych niemożliwa. Mowca nie uznaje, jakoby obecny system dawał powód do zmiany. O zamiarach protestantyzacyi nie może być mowy.

Watykan a Niemcy.

Rzym. (Tel. wł.) Ambasador niemiecki Mühlberg konferował w ostatnich dniach kilkakrotnie z kardynałem Merry del Valem. — Konferencye miały charakter przyjacielski. Wobec tego radość pism liberalnych niemieckich z zerwania stosunków między kanclerzem a Watykanem okazuje się przedwczesną.

Wrzenie w nowej republice.

Berlin. (Tel. wł.). Z Madrytu donoszą, iż na statku „Aragon" aresztowano niejakiego Veigę, przy którym znaleziono znaczną sumę pieniędzy i ważne papiery. Z nich okazało się, **że garnizon Lizbony miał być przekupiony pieniędzmi przez monarchistów** i spowodowany do rozpoczęcia powstania. Ludność wiejska miała napłynąć do miasta i poprzeć powstanie. Aresztowany **miał znaczne** sumy dyspozycyjne w Bankach londyńskich i paryskich. Główna siedziba komitetu monarchistów jest w Londynie.

Od siebie dodajemy, że rząd republikański naumyślnie rozpuszcza wieści o spisku, aby pod tym pozorem odraczać zwołanie parlamentu. Stan obecny jest dla rządu bardzo pomyślny, gdyż usuwa jego działanie z pod kontroli parlamentu i pozwala jak najdłużej utrzymywać dyktaturę.

Aresztowanie sióstr Blażek.

Berlin. (Tel. wł.) Dzisiaj w południe aresztowała tutejsza policya siostry Blażek, sławne zrośnięte bliźniaczki, z których jedna powiła niedawno dziecko. Właściwie miała być aresztowana tylko Róża Blażek. Ponieważ jednak było to fizycznem niepodobieństwem zatrzymano obie w areszcie, a dziecko oddano niańce. Aresztowanie zostało spowodowane pretensyą jakiegoś przedsiębiorcy zagranicznego, który w ten sposób chciał sobie zabezpieczyć kaucyę, złożoną na dotrzymanie kontraktu w imieniu sióstr.

Z chwili bieżącej

Śledztwo na Uniwersytecie. W sprawie tej dowiadujemy się jeszcze co następuje: Komisya dyscyplinarna Senatu akademickiego Uniwersytetu Jagiellońskiego rozpoczęła dzisiaj o godzinie 10 przed południem dochodzenia w sprawie ostatnich zaburzeń, zaszłych dnia 30 stycznia b. r. w dniu strajku. Czynności swoje podjęła komisya na podstawie zarządzenia ministra oświaty. Komisyi przewodniczy prof. Dr Rostworowski. Wezwano ogółem do przesłuchania 24 uczniów i jedną uczenicę; w tem 9 słuchaczy filozofii, 9 medyków, 6 prawników i jedna słuchaczka filozofii Jadwiga Bujwidówna. Na dzisiaj wyznaczono przesłuchanie 12 wezwanych od litery A—F, na jutro 13 od litery K—Z. Prawie wszyscy studenci stawili się na wezwanie komisyi. O ile słychać — komisya przedkłada uczniom 9 pytań o udział w zaburzeniach, czy uczestniczyli w drutowaniu drzwi, wybiciu szyb w głównych drzwiach na parterze, wyważeniu drzwi w sali wykładowej, niedopuszczaniu profesorów do sal wykładowych itd.

Ostatnie pytanie obejmuje ewentualne należenie do komitetu strajkowego. Przesłuchanie kończy się jutro; wynik śledztwa dyscyplinarnego przedłoży komisya pełnemu Senatowi.

Znowu pokrzywdzeni żydzi. Pałac Spiski nabyć miał przed ponownym terminem licytacyi p. Fr. Macharski.

Przeciwnicy trzeźwości.

(Dokończenie).

Poza niesłychanie nielicznymi wyjątkami ogół naszej prasy okazuje dla sprawy walki z pijaństwem, albo zupełną i wprost karygodną obojętność, albo też zdobywa się na taki dowód własnego ubóstwa umysłowego i moralnego, że wyśmiewa ruch trzeźwości, ośmieszając wysiłki jednostek, grup lub towarzystw, walczących z pijaństwem, albo też wprost bez krępowania się i maski, ośmiela się stawać w szeregach obrońców *status quo*, t. j. alkoholizmu w najszerszem tego słowa znaczeniu.

Warto więc rozpatrzeć te trzy rodzaje zwolenników kufla i kieliszka.

Mamy trzy kategorye pism: 1) obojętne dla idei trzeźwości, a przez to samo pod względem społecznym i kulturalnym szkodliwe, 2) usiłujące ośmieszyć i ruch abstynencki i abstynentów i samą wreszcie ideę trzeźwości i 3) występujące wobec niej nieprzychylnie lub wprost wrogo.

Każde też publiczne wystąpienie abstynentów i wogóle zwolenników trzeźwości daje znakomitą sposobność stwierdzenia prawdziwości naszych słów.

By ułatwić i sobie zadanie i szanownym czytelnikom możność oryentacyi — nie będziemy daleko sięgać, ale rozpatrzymy wypadek z chwili bieżącej.

Staraniem krakowskiego Tow. abstynentów „Eleuteryi" i grona osób, popierających jego działalność, odbył się w Krakowie dnia 5 b. m. wielki wiec przeciw uroszczeniom deputacyi szynkarzy galicyjskich w Wiedniu.

I oto jedyne treściwe i wyczerpujące sprawozdanie o przebiegu obrad, o mowach i rezolucyach podał „Głos Narodu". *)

Jakież się więc odniosły do tego inne pisma krakowskie?

Znowu, jak zawsze, pokazało się, że niemal wszystkie tak lub owak należą do przeciwników trzeźwości. Znowu, jak zawsze, zjednoczyły się i wyruszyły w pole, by na swój sposób i ład niszczyć usiłowania zwolenników trzeźwości.

I tak „Gazeta Poniedziałkowa" stanęła na stanowisku jawnie wrogiem dla idei trzeźwości i z tego punktu widzenia oceniła i przebieg wiecu i jego znaczenie.

Socyalistyczny „Naprzód" zastosował taktykę zupełnego przemilczania. Mimo, iż wiec był zwołany i obrady na nim toczyły się pod hasłem niewątpliwego przecie dobra ludu, którego to hasła rzecznikiem nazywa siebie „Naprzód".

Czytelnicy jednak tego pisma wogóle niezmiernie rzadko dowiadują się o walce z pijaństwem, toczącej się w kraju lub w samym Krakowie. Tak widocznie chce redakcya, a widocznie też do takiego sposobu postępowania musi mieć jakieś poważne powody i wyrachowania, skoro woli pominąć nawet swój zawodowy, dziennikarski obowiązek — mianowicie obowiązek sprawozdawczy, informacyjny... Jednocześnie jednak dość szeroko opowiada się w „Naprzodzie" robotniczym o „jupe-culotte", bo pomieszcza się wiadomości o tym nowym wytworze mody z Wiednia, Pragi, Buda-Pesztu. Słowem, jupe-culotte jest według mniemania redakcyi „Naprzodu" sprawą ciekawszą, godniejszą uwagi i ważniejszą, niż walka z alkoholizmem! Dziwna rzecz, że w redakcyi „Naprzodu" nie pamiętają o przykazaniach n. p. Dr Fröhlicha lub Vanderveldа — socyalistów znanych, z zaciętej walki z pijaństwem?

Wreszcie „Nowa Reforma" — ta uciekła się do broni również szlachetnej — do ironii. W swoim więc sprawozdaniu „N. Reforma" usiłuje cały wiec ośmieszyć.

Gdy ktoś miota się z wściekłością na sprawę słuszną, a doniosłą dowodzi tem tylko, że jest bardzo ubogim umysłowo! Gdy jakiś organ polityczny, mimo ustawicznego powtarzania, iż jest obrońcą ludu — przemilcza świadomie i celowo poważny objaw życia społecznego, dobro ogółu wyłącznie mający na celu — jest to jedynie wskazówką stronniczej taktyki, kierowników tego pisma. Ale gdy pismo, należące do stronnictwa rządzącego miastem, niema o sprawie walki z pijaństwem do powiedzenia nic ponad ironię i ośmieszenie, to taki objaw naszej „umysłowości" winien zwrócić na się baczną uwagę ogółu, ogół winien zająć się pytaniem: czy godzi się poważnemu organowi opinii publicznej występować w podobny sposób i ciskać się na sprawę olbrzymiej doniosłości, obchodzącą — istotnie — kraj cały?...

Gdy zjawia się na porządku dziennym sprawa zdrowia i życia społecznego — czyż przystoi poważnemu organowi opinii publicznej — tak się bawić?...

Z uśmieszkiem lekceważenia opowiada „N. Reforma" swoim czytelnikom o przebiegu wiecu. Zabawa była tak dalece niestosowną i złą, że nawet „Czas", który wogóle nie odznacza się jakąś specyalną przychylnością dla idei walki z alkoholizmem — uznał za stosowne udzielić „N. Reformie" następującej admonicyi:

> „Wiec niedzielny — pisze „Czas" — w sprawie koncesyi szynkarskich odbyty przy licznym udziale powziął, jak wiadomo, kilka uchwał, zasługujących na uwagę i spełnienie, przeprowadziwszy poprzednio dyskusyę z udziałem posła Witosa, profesora Wicherkiewicza, lekarza Dra Poźniaka i wielu innych. Główna uchwała zapadła w sprawie interwencyi Koła polskiego, aby dalszych koncesyj szynkarskich nie udzielano, gdyż to przyczyniłoby się do jeszcze większego szerzenia alkoholizmu na wsi. Wiec udzielił w ten sposób niejako odpowiedzi na znaną deputacyę szynkarzy, zawiezioną do Wiednia przez posła Breitera. Ze sprawozdań pism krakowskich należy zanotować zdanie „Nowej Reformy", która z przemówień zanotowała obszerniej tylko dwa: wśród nich jedno, które według pisma krakowskiego zarzucało „Eleuteryi" „szerzenie partyjnych antagonizmów i skrajnego antysemityzmu pod płaszczykiem szczytnych zresztą haseł walki z alkoho-

*) Prawie całkowicie przedrukowane przez lwowski „Przegląd".

lem“, a które według wrażenia sprawozdawcy „Nowej Reformy“ „wywołało na sali silne wrażenie“. Drugie, które wśród wielu, wymierzonych przeciw rozpajaniu ludności zwróciło uwagę organu demokratycznego, miało zakończyć się „humorystycznem intermezzo“ i „wywołało na sali powszechną wesołość“. Rezolucyj uchwalonych przez wiec „Nowa Reforma“ wcale nie podała. Stanowisko pisma krakowskiego zasługuje z tego względu na uwagę, iż dotychczas wszystkie — o ile wiadomo — dzienniki krajowe traktowały życzliwie akcyę kierującą się przeciw roszczeniom szynkarzy, które popiera p. Breiter“.

Tyle „Czas“. Myli się on jednak niestety, gdy sądzi, że „Nowa Reforma“ jest jedynym krajowym dziennikiem popierającym pośrednio p. Breitera. Z tego, cośmy tu wyżej podali — widzą czytelnicy, że zwolenników „idei“ popieranych przez posła Breitera jest w Krakowie nieco więcej, że „Nowa Reforma“ — niestety — nie znalazła się w danym wypadku w niezaszczytnem odosobnieniu...

Tembardziej tedy radzibyśmy byli dowiedzieć się, co tak nieprzychylnie usposobiło organ demokratyczny względem wiecu, o którym mowa? — Bo zebrani słyszeli tam dużo pouczających, dużo smutnych i bolesnych rzeczy, zebrani z bólem i troską radzili nad środkami walki z pijaństwem, zebrani okazali dobrą wolę i chęć walki ze strasznem złem. „Nową Reformę“ jednak wszystko to bawi jedynie i śmieszy.

Ale czy to dobry śmiech?... Czy godziwy?... Czy szczery?

I mocno powątpiewamy, czy „Nowa Reforma“ zdobędzie się na szczerą odpowiedź na ostatnie nasze pytanie? Albowiem ani przez chwilę nie wątpimy, że szanowni redaktorowie „Nowej Reformy“ wiedzą coś nie coś o tem przynajmniej, że sprawa zwalczania alkoholizmu jest kwestyą doniosłą. Ba! Nawet ze szpalt swego własnego organu mogą się oni czasem dowiedzieć czegoś o alkoholizmie i o walce z nim w kraju i zagranicą...

Czemuż więc zapomina się o własnych pouczających artykułach? Czyżby atmosfera przedwyborcza miała tak fatalnie oddziaływać na pamięć, nie mówiąc już o dobrej woli? Zapomina się o własnych artykułach ale się pamięta natomiast doskonale o respekcie winnym panom od wódki...

* * *

Jeśliśmy stosunek naszej prasy do sprawy walki z pijaństwem postawili tak jasno i szczerze — to uczyniliśmy to nie z jakiejś animozyi, ale z gorącej chęci naprawy zła, bo złem jest i złem wielkiem, gdy pomiędzy dążeniami ogółu a wyrazicielką tych dążeń — prasą panuje tak wielki rozdźwięk, jak w danym wypadku, gdy ogół nietylko, że nie znajduje w prasie spodziewanego poparcia, ale jest albo błędnie informowany, albo nieinformowany zupełnie, albo sprowadzany na manowce, albo ośmieszany i wyszydzany.

To się już raz skończyć powinno!

Gdybyż się nasze pisma potrafiły zdobyć na milczenie, gdy gdziekolwiekbądź zajdzie jakiś grubszy skandal! — Gdybyż zdobyły się na odwagę pójść ręka w rękę z ogółem do walki z pijaństwem!

Czyż to mrzonki? — Obecnie, poniekąd, tak. — Ale z chwilą, gdy opinia publiczna dojrzeje do tego stopnia, że z jej głosem i wolą będą zmuszeni liczyć się i dziennikarze i politycy — taki rozdźwięk, jak obecnie w sprawie walki z pijaństwem stanie się absolutną niemożliwością.

Aby opinia ta jaknajprędzej pod tym względem dojrzeć mogła, zmuszeni będziemy każdy niewłaściwy stosunek do sprawy walki z pijaństwem — każdego z pism polskich bez względu na jego kierunek, partyę, rzeczywistą lub urojoną powagę — publicznie piętnować.

Żadnemu z pism polskich nie wolno lekceważąco mówić o usiłowaniach ludzi, pracujących nad odrodzeniem naszego narodu.

I dziennikarstwo musi pójść w tej pracy ze społeczeństwem. Im prędzej to uczyni — tem sumienniej spełni swój prosty obowiązek.

J. S.
Członek Zarządu Eleuteryi.

Postęp w chałacie.

(Przyczynek do dziejów liberalizmu polskiego)

II.

Kiedy ze szkół ludowych we Wiedniu usuwano krzyże i obrazy świętych — naturalnie w imię postępu i wolności nauki — liberalny „Przegląd Tygodniowy“ pisał w r. 1890 z przejęciem: „Ludzkość postępuje, więc i my powinniśmy postępować z nią razem. Być może, iż ludzkość dojdzie wreszcie do celu, który sama sobie stworzy, gdyż „żadna ręka nie kieruje nami i żadne oko nas nie śledzi“. Jak z tego nawskróś ateistycznego poglądu widać, liberalizm polski nie umiał się zdobyć na samodzielne stanowisko: wolał kroczyć, jak ślimak, za swym starszym bratem z Zachodu. Całą zaś swoją mądrość polityczną i społeczną wyrażał w ten sposób, że zabierał wiarę ludowi i wpajając weń przekonanie, iż nikt go nie pociągnie do odpowiedzialności za ziemskie czyny — przygotowywał grunt pod przyszłe klęski. Dodajmy jeszcze, że zaślepienie to nie zmniejszyło się nawet wtedy, gdy „Neue Freie Presse“ jawnie wyrażała swe zadowolenie z powodu sławnych rugów pruskich 1885, twierdząc równocześnie, iż zbrodnią byłoby wyrzucenie choćby jednego żyda z terytoryum cesarstwa niemieckiego.

Dzienniki postępowe w Galicyi nie tylko ulegają atrakcyjnemu wpływowi prasy wiedeńskiej, ale same stają się coraz bardziej zależne od żydów. Nie lepiej dzieje się w Warszawie, gdzie nawet szereg pism należy do wydawców żydów. W ostatnich latach zażydzenie postępu przybrało wprost zastraszające rozmiary. Mimo bowiem klęski liberałów w Wiedniu, prasa ich ma dotychczas olbrzymią ilość zwolenników, gdyż rozporządza największymi środkami finansowymi. Temu zapewne przypisać należy stały wzrost, a przynajmniej stałe istnienie dzienników liberalnych w Galicyi. Jak wszystko, tak i reakcya przeciw owemu fałszywemu postępowi musi przyjść z zagranicy. Na pewno można twierdzić, że gdyby np. w takiej Francyi nastąpił nagły przewrót w pojęciach i gdyby wrócono tam do religii i Kościoła, lub gdyby potężna „Neue Freie Presse“ i pokrewne jej dzienniki nagle zbankrutowały — społeczeństwo nasze w Galicyi prześcignęłoby i Francyę i Wiedeń w pozbywaniu się liberalizmu. Nie bez pewnej racyi przecież nazwał Słowacki Polskę, „papugą“ narodów.

Tymczasem Kraków t. j. postęp krakowski, tkwi ciągle w chałacie żydowskim, a organ jego „Nowa Reforma“, lawiruje nieustannie pomiędzy skrajnym radykalizmem a patryotyzmem i... filosemityzmem. Wykazuje przytem dowodnie, że współpracownicy jej posiadają zręczność nielada, skoro usiłują dogodzić wszystkim niemal odłamom społeczeństwa.

Nie zawsze jednak to lawirowanie udaje się w całej pełni. Zwłaszcza gdy chodzi o żydów, zakłopotanie „Nowej Reformy“ jest widoczne i uderzające. Ten „patryotyczny“ organ musi bowiem godzić swoje narodowe uczucia z obowiązkowym kultem dla żydów radykalnych i nacyonalistów, którzy stanowią główną polityczną klientelę jego partyi. W najlepszym razie organ „postępowy“ przemilcza główne przejawy kwestyi żydowskiej, jak to było np. z ankietą żydowską.

Psychologia pseudoliberalizmu polskiego tem się także tłumaczy, że wszelkie nowe prądy i pojęcia przychodzą do Krakowa, a nawet do Warszawy, rzemiennym dyszlem (mimo istnienia względnie dobrych połączeń kolejowych, oraz telegrafów i telefonów). — Możnaby wielu przykładami udowodnić, że wszystkie „nowości“ przychodzą do nas bardzo późno. Odnosi się to zwłaszcza do pojęć filozoficznych i społecznych. Niektóre prądy zachodnie, a zwłaszcza te, które dotyczą pedagogii i jej środków, nie mają wcale prawie dostępu do Polski. „Postęp“ nasz zatem nawet i pod tym względem jest raczej cofaniem się wstecz.

Jedynie w dziedzinie antyklerykalizmu, racyonalizmu, materyalizmu i wszelkich innych polityczno-społecznych doktryn, „postęp“ nasz nie daje się nikomu na świecie wyprzedzić. Jeżeli zaś wszystko się wyczerpie, wówczas zdarza się właśnie coś takiego, co przypomina światu „straszną hydrę klerykalizmu“. A więc głośna sprawa Macocha, to znowu wykłady X. Zimmermanna. Wieść o zbrodni jasnogórskiej dała radykalnym i żydowskim pismom jedyną w swoim rodzaju sposobność do urządzenia nagonki na duchowieństwo katolickie i kler zakonny. Nędzne piśmidła brukowe wylewały krokodyle łzy nad moralną zarazą, grożącą z tej strony ludowi i domagały się w prowokacyjnym tonie pogromów księży i opróżnienia klasztorów.

Gdy zaś pierwsza sensacya minęła i ogół uznał zbrodnię jasnogórską za wynik opłakanych stosunków politycznych w Królestwie — trzeba było zwrócić uwagę szerokich mas na co innego. I znowu nadarzyła się „pomyślna“ okoliczność: katedrę socyologii chrześcijańsniej oddano nie p. Haeckerowi czy Daszyńskiemu — lecz, o zgrozo! księdzu i to jakiemu jeszcze księdzu! Oto przewrotny ten „klecha“ (dosłowne wyrażenie „Naprzodu“) był prawą ręką X. Wawrzyniaka i jednym z najniebezpieczniejszych przedstawicieli „wszechpolskiej agitacyi“ w zaborze pruskim. Dzięki jemu i jemu podobnym polskie społeczeństwo stanęło na równi z kulturalną i ekonomicznie potężną niemczyzną. Skoro zaś tacy wolnomyślni uczeni, jak prof. Bernhard, ogłosili X. Zimmermanna za wroga postępu i niemieckości, nie pozostawało naszym radykałom i liberałom nic lepszego, jak tylko z równą nienawiścią rzucić się na osobę klerykalnego szkodnika. Przecież to takie proste i... dziwić się wypada, że większa część narodu nie chciała się zgodzić z poglądami „Reformy“, „Naprzodu“, oraz ich berlińskich i wiedeńskich przyjaciół!

Nie wiem, w jaki sposób zamierza libeberalizm krakowski w najbliższym czasie zamanifestować swą wierność ideałom żydostwa i zżydziałego postępu — ale o tem jestem głęboko przekonany, że każdy jego występ tego rodzaju będzie dyskredytował w oczach społeczeństwa już nie samą klikę liberalną, ale nawet hasła postępu nowoczesnego wogóle.

Postęp w chałacie dobry dla mecenasów... pieniędzy, straganiarzy z Kazimierza, oraz dla pachołków i ciurów z obozu takich machabejskich rycerzy, jak p. Gross i Daszyński. Kulturalne warstwy narodu odwracają się ze wstrętem od znikczemniałego liberalizmu, kryjącego pod płaszczykiem wolnomyślnych haseł — najbardziej zacofane pojęcia ghetta żydowskiego i najskrajniejsze zapędy przewrotu i ateizmu.

Społeczeństwo polskie w zaborze rosyjskim otrząsa się gwałtownie z więzów, jakiemi skrępował je panoszący się tam do niedawna jeszcze filosemityzm. Ze wspaniałego i błyszczącego ongi chałata, w który tak chętnie przyodziewał się postęp warszawski, zostały dziś tylko brudne strzępy... Najwybitniejsi szermierze liberalizmu polskiego, że wymienię tylko Andrzeja Niemojewskiego, cisnęli żydom w oczy prawdę, którą tak długo tłumiło powszechne pomieszanie pojęć.

Kiedyż i my zdobędziem się na odwagę powiedzenia żydostwu i jego niewolniczym adherentom: „Nie mieszajcie chałata z postępem, chałat bowiem — to symbol barbarzyńskiego zacofania, a my, Polacy, musimy iść naprawdę naprzód, gdyż chcemy budować Ojczyznę“!

Mora.

Bagnisko emigracyjne.

II.

Proces X. Szpondra przeciw p. Okołowiczowi był równocześnie jednym aktem oskarżenia przeciw Sejmowi krajowemu i Kołu polskiemu w Wiedniu za zaniedbanie sprawy emigracyjnej.

Pod tym względem trudno wogóle zrozumieć politykę galicyjskiego Sejmu i stanowisko naszej reprezentacyi w parlamencie. Drobnym nieraz sprawom poświęca się szerokie rozprawy, następnie zabiegi i wysiłki zabierające tygodnie i miesiące czasu, natomiast jedną z najważniejszych i najdonioślejszych kwestyj krajowych zbywa się najczęściej milczeniem lub krótką wzmianką w rejestrze spraw niezałatwionych.

Zamiast podjąć się akcyi — regulującej przynajmniej częściowo emigracyę, rząd krajowy subwencyonuje prywatne zarobkowe Towarzystwa wychodźcze, mniemając zapewne, że w ten sposób spełni swój obowiązek.

Podobnie pojmuje swe zadanie wobec emigracyi Koło polskie w Wiedniu, które dotychczas nie postarało się nawet o to, żeby rząd swoje stanowisko względem spraw wychodźczych uregulował i przeprowadził centralizacyę agend pod jednem kierownictwem. Dotychczas bowiem kwestye wychodźcze podlegają kompetencyi trzech ministerstw, co oczywiście utrudnia niezmiernie jakąkolwiek na tem polu akcyę.

Potrzeba prawnego uregulowania ruchu emigracyjnego jest pilną i konieczną. Zanim jednak obecnie ponownie opracowywany w ministerstwie handlu projekt ustawy emigracyjnej zostanie obowiązującem prawem, władze krajowe powinny rozciągnąć ścisłą kontrolę nad tem, co się w biurach ajentur i Towarzystw wychodźczych dzieje. Nie należy się bowiem łudzić, jakoby inne pokrewne Stow. św. Rafała działały lepiej i dla wychodźców korzystniej. Nie. Można tu przyjąć prawie jako pewnik, co podniósł w mowie swej w sali sądowej zastępca prawny oskarżyciela, że w innych Towarzystwach dzieje się mniej więcej to samo, co robił „Galicyjski św. Rafał“. Wszędzie są owi „filantropi“, których do praktycznej roboty w emigracyi zachęciła łatwość wielkich materyalnych zysków.

Nazwiska znanych i poważanych w kraju ludzi, które figurują na czele tych towarzystw, nie mogą być dostateczną gwarancyą, że wewnątrz wszystko jest w porządku. Proces, który omawiamy, wykazał, że nazwiska takie łatwo mogą być użyte za pokrywkę zwykłej spekulacyi i wyzysku wychodźców, zwłaszcza, że właściciele owych znanych nazwisk dają swą firmę dziesiątkom innych stowarzyszeń, a wszędzie „dla honoru“.

Poza tem, cośmy już powiedzieli, ostatnia w Krakowie rozprawa prasowa dostarczyła nam sylwetki posła ludowego, który drogą demagogii i niezliczalnych obietnic zdobył mandat poselski do Rady państwa.

Równocześnie Kołu polskiemu przybył siódmy członek oskarżony o ciężkie przewinienia, nie licujące w żaden sposób z godnością posła do parlamentu. Wszyscy siedmiu oskarżeni — to posłowie ludowi z gmin wiejskich.

Objaw to ze wszech miar smutny i niepokojący.

Onegdaj zakończona trzydniowa rozprawa sądowa dostarczyła wszystkim żywiołom przewrotowym nowego zasobu materyału do agitacyi antyklerykalnej, materyału najobrzydliwszej natury, a więc tembardziej niebezpiecznego. Wrogowie dostarczony sobie materyał wojenny w lot na swój sposób wyzyskują, jak o tem świadczą sprawozdania z procesu w „Naprzodzie“ socyalistycznym i i wczorajszy jego wstępny artykuł, w którym oprócz faktów w sądzie stwierdzonych podał inne nieprawdziwe, a przynajmniej nie udowodnione. Tak spreparowane oskarżenie puszcza w świat, między najmniej uświadomionych prostaczków, wywołując nastrój wrogi całemu stanowi duchownemu, utrudniając niezmiernie w kołach robotniczych wszelką akcyę w duchu katolickim.

Najważniejszym jednak w tej całej sprawie — to interes tysięcy ludu wychodźczego, powtarzamy to jeszcze raz. Dotyczasowe zaniedbanie wychodźtwa, to wydanie pół miliona głodnych i ciemnych obywateli kraju na pastwę najrozmaitszego wyzysku, oszustwa, niewoli i demoralizacyi — to barbarzyństwo tem wstrętniejsze, że ma miejsce wówczas, kiedy zakłada się Towarzystwa, wydaje pisma i ustawy państwowe i krajowe ku ochronie zwierząt. Stąd ostatni proces emigracyjny powinien być silnym bodźcem dla wszystkich dobrze życzących ludowi posłów sejmowych i parlamentarnych, aby przyspieszyć ustawowe uregulowanie emigracyi.

Jak zwykle w takich razach, ze znaną przewrotnością organ socyalistyczny zwala winę błędów jednostki na całe duchowieństwo — przemilczając przytem, że uwolniony zaledwie 5 głosami, p. Okołowicz, jest także spekulantem na tle emigracyjnem...

Rada m. Podgórza.

Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie Rady m. Podgórza pod przewodnictwem burmistrza Maryewskiego.

Na wstępie wniesiono szereg interpelacyi, z których najważniejsze dotyczyły sprawy przeniesienia prochowni oraz odszkodowania dla dotkniętych wybuchem prochowni w Podgórzu.

Burmistrz Maryewski w odpowiedzi na powyższe interpelacye zaznaczył, że w sprawie prochowni niejednokrotnie już interweniował.

Co do odszkodowania, to poczyniono wszelkie możliwe kroki, by je uzyskać; a jeśli nie nastąpi to w drodze ugodowej, pozostanie jeszcze droga sądowa dla wszystkich interesowanych.

Kupującym grunta na Krzemionkach musi się, celem niedopuszczenia do spekulacyi, robić pewne zastrzeżenia. Dlatego też zarząd miasta stawia jako pierwszy warunek przy pertraktacyach ze stronami, chcącemi grunta od miasta nabywać, że grunt nie może być przynajmniej dopóty sprzedany, dopóki nie stanie na nim budynek.

Następnie r. Przybylski poruszył sprawę szkoły ceramicznej w Podgórzu, nad czem wywiązała się dłuższa dyskusya.

Z kolei przystąpiono do porządku dziennego, załatwiając kilka podań w sprawach przemysłowych, poczem uchwalono przyjąć do gminy cały szereg osób.

Następnie obradowano nad projektem budowy domu czynszowego dla sług i robotników miejskich, który ma stanąć na Zabłociu, naprzeciw nowej targowicy, kosztem 66.000 koron. Dom ten ma zawierać 29 ubikacyi mieszkalnych.

W dyskusyi nad tą sprawą zabierali głos: burmistrz Maryewski i r. Przybylski, poczem projekt przyjęto.

Przyjęto dalej wniosek magistratu, by służbie miejskiej zmienić czapki i zaprowadzić nowe na wzór czapek zaprowadzonych dla służby w Krakowie.

Wreszcie na tajnem posiedzeniu obradowano nad sprawą regulacyi płac wiceburmistrza i I asesora.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 08; zachód przypada o godz. 5 minut 56; długość dnia godzin 11 minut 33.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w sobotę Róży, pojutrze w niedzielę Grzegorza.

Kraków, dnia 10 marca.

Jubileusz 25-letniego biskupstwa J. Em. ks. kardynała Puzyny. Dnia 25 marca b. r. przypada 25 rocznica konsekracyi biskupiej Jego Eminencyi X. Kardynała. Dopełnił jej d. 25 marca 1886 r. ś. p. X. Kardynał Ledóchowski w kościele Kollegium polskiego w Rzymie.

Ponieważ stan zdrowia, w jakim się znajduje obecnie Jego Eminencya, nie pozwala na to, aby Duchowieństwo z powodu tej rocznicy dało wyraz uczuciom serca swojego osobiście w sposób zwyczajnie praktykowany, konsystorz książęco biskupi zarządził, aby w dniu 25 t. j. w święto Zwiastowania N. P. Maryi, jako w sam dzień konsekracyi biskupiej Jego Eminencyi, odprawioną była suma we wszystkich kościołach parafialnych z wystawieniem Najśw. Sakramentu w monstrancyi, a po sumie odśpiewano „Te Deum“ i przepisane modlitwy in festis episcopalibus.

RUDYARD KIPLING.

Powrót Imraja.

2

Tym razem był to prawdziwy obiad, podany na białym obrusie. — Zasiedliśmy do niego obaj, Tjetiens zajęła miejsce pod stołem. O godzinie dziewiątej Strickland udał się na spoczynek, ja także czułem się senny. Wówczas Tjetiens opuściła swe miejsce i po krótkiem wahaniu wyniosła się na werandę, mimo, że pan jej skierował się do swego pokoju. Spojrzałem zdziwiony na swego przyjaciela, przekonany byłem, że oćwiczy swą sukę, zmuszając ją do zajęcia zwykłego jej legowiska, w pokoju, przyległym do jego sypialni, ale Strickland uśmiechnął się tylko z przymusem, mówiąc:

— Robi tak co nocy, od kiedy zamieszkaliśmy w tym bungalow.

Powiedział te słowa tonem, jakim się wspomina o jakiejś ukrytej i bardzo dotkliwej tragedyi domowej.

Ostatecznie Tjetiens była własnością Stricklanda i nie miałem prawa mieszać się do ich wzajemnego stosunku, czułem przytem, że Strickland nie zniósłby żadnych na tym punkcie żartów. Tak więc Tjetiens usadowiła się na werandzie tuż pod oknem mego sypialnego pokoju. Ulewa huczała na dworze, błyskawice znaczyły blado niebieskiemi smugami oponę niebios, pioruny grzmiały jedne po drugich. Spojrzałem na werandę przez szczeliny mojej żaluzyi i przekonałem się, że Tjetiens nie śpi. Stała ona w środku werandy, czujna i zasłuchana, sierść najeżyła się jej na całym grzbiecie, a cztery jej łapy naprężone były jak żelazne sztaby, podtrzymujące most wiszący. W krótkim odstępie pomiędzy dwoma uderzeniami piorunu, udało mi się wreszcie zasnąć, ale w ciągu tego snu, miałem nieustannie wrażenie, że ktoś woła na mnie i żąda czegoś odemnie bardzo usilnie, że ten ktoś chciał mnie nazwać po imieniu, ale nie udawało mu się to i zamiast imienia mego, z ust jego wydzierały się jakieś ochrypłe dźwięki. Grzmoty ustały. Zbudziłem się i spojrzałem znów na werandę. Tjetiens opuściła swe legowisko i poszła do ogrodu wyć do księżyca. Ktoś próbował otworzyć drzwi do mego pokoju, ktoś chodził po werandzie oddychając ciężko. Usnąłem mimo to, ale zbudziło mnie znów gwałtowne dobijanie się do drzwi przeciwległych. Wstałem, pobiegłem do Stricklanda i zapytałem go czy nie chory i czy to on na mnie wołał? Leżał na łóżku nie śpiąc i trzymał fajkę w ustach.

— Spodziewałem się, że przyjdziesz — rzekł do mnie — czy chodziłem przez sen po domu?

Objaśniłem go, że musiał chodzić do sali jadalnej, do fajczarni i do paru jeszcze innych miejsc.

Zaśmiał się i poradził mi, żebym się spać położył.

Powróciłem więc do siebie i spałem do rana, ale przez całą noc miałem wciąż we śnie przekonanie, że odmawiam komuś rzeczy niezbędnie mu potrzebnej. Czego mianowicie potrzebował ten ktoś? nie umiałbym powiedzieć. To pewna, że chodził tu i tam, że wyrzucał mi moją obojętność, a po przez te senne marzenia słyszałem wciąż chlupotanie deszczu i wycie Tjetiens, siedzącej w ogrodzie. Przebyłem w tym domu dwa dni jeszcze.

Strickland chodził codziennie do biura, — powracając na obiad. Póki był dzień i ja i Tjetiens czuliśmy się wybornie, ale skoro tylko zaczynało zmierzchać, udawaliśmy się oboje na werandę i siedzieliśmy blisko przy sobie, dotrzymując nawzajem sobie towarzystwa. Mimo, że było nas tylko dwoje, uwaga Tjetiens pochłonięta bywała kimś, który nie miał ze mną nic wspólnego. Tego kogoś nie dostrzegłem ani razu, ale poznawałem po drżeniu obicia, przedzielającego pokoje w chwili, gdy przyszedł, po trzasku krzeseł bambusowych, które prostowały się, jak gdyby ktoś dopiero co z nich powstał. Zdało mi się raz, gdym wszedł po jadalnego pokoju po zapomnianą książkę, że ktoś stoi tam, w cieniu środkowej werandy, oczekując na moje odejście.

W miarę, jak się ściemniało, zachowanie się Tjetiens stawało się jeszcze dziwniejsze. Siedząc na werandzie, patrzyła ona uparcie w zaciemnione pokoje i śledziła z najeżoną sierścią ruchy kogoś dla mnie niewidzialnego. Nie wchodziła nigdy do pokoju, wodząc tylko oczyma za tem czemś, nieodgadnionem, a z kierunku jej oczu poznać mogłem, gdzie się to coś znajduje. Dopiero, gdy służący mój wnosił światło, wracaliśmy oboje do wnętrza mieszkania.

Ale i wtedy Tjetiens śledziła wzrokiem niewidzialnego człowieka, gościa nadprogramowego, który poruszał się za mojemi plecami, chodząc tu i tam, jak mogłem wnosić z kierunku jego spojrzeń.

Psy są naprawdę ciekawymi towarzyszami.

Po upływie dwóch dni oświadczyłem Stricklandowi z możliwą oględnością, — że opuszczę jego mieszkanie i przeniosę się do klubu.

Byłem mu niesłychanie wdzięczny za gościnność, czułem się zachwycony widokiem strzelb jego i siodeł, ale miałem już dosyć jego domu i atmosfery, jaka w nim panowała. Wysłuchał mnie do końca ze zwykłym swym rozczarowanym uśmiechem, bez cienia jednak pogardy. Uśmiech jego, był uśmiechem człowieka, który wie, — o co chodzi.

— Zostań jeszcze — odpowiedział mi wkońcu. Wiem o wszystkiem, coś mi opowiedział od pierwszego dnia zamieszkania mego w tym domu. Ale przecie zostań. Czyż nie dość, że Tjetiens mnie opuściła, jeszcze ty chcesz odejść.

Znałem dobrze Stricklanda i jego namiętność badania stosunków krajowych, brałem już udział wspólnie z nim w sprawie pewnego bożka indyjskiego, a sprawa ta omal mnie nie zawiodła do domu obłąkanych, nie miałem ochoty ponawiać podobnych prób. Oświadczyłem mu też dobitniej jeszcze, że jestem szczerze do niego przywiązany i odwiedzać go będę z radością w dzień, ale nie chcę za żadną cenę spać pod jego dachem.

Działo się to po obiedzie, w chwili właśnie, gdy Tjetiens udawała się na werandę.

— Na moją duszę! — odparł Strickland, podnosząc oczy ku płóciennej oponie, zastępującej miejsce sufitu — nie dziwię się, że nie chcesz zostać, patrz tylko. Popatrzyłem w górę i dostrzegłem ogony dwóch wężów, zwieszające się ze szczeliny pomiędzy płótnem a gzymsem, cienie ich kładły się na ścianie, wydłużone od światła lamp.

— Naturalnie, jeżeli boisz się wężów — mówił dalej Strickland. Ja także boję się ich i nienawidzę, bo patrząc w oczy węża, wyczytać z nich można wiele, a nawet więcej, niż przypuszczamy, o przyczynie upadku człowieka, a nawet pogardę równą tej, jaką miał szatan dla Adama w chwili, gdy wypędzono go z raju. Poza tem, ukąszenie tego węża jest śmiertelne, a zęby jego tak ostre, że przegryzają najgrubsze spodnie.

— Powinienbyś odnowić poszycie swego dachu, zauważyłem, a tymczasem daj mi jaką żerdź, a pomogę ci wypłoszyć węże z ich kryjówki.

— To by się na nic nie zdało, ukryją się zaraz w belkowaniu. Muszę wydrapać się sam na górę, a gdy je zrzucę, ty zabijesz je kolbą od fuzyi.

Usłuchałem go, acz niechętnie, bo ten rodzaj polowania nie pociągał mnie zbytnio. — Stanąłem jednak gotów, uzbroiwszy się w karabin, Strickland zaś przywlókł z werandy drabinę ogrodnika i ustawił ją pod boczną ścianą. Ogony wężów schowały się w tejże chwili i słyszeliśmy obaj ze Stricklandem suchy chrzęst, wywołany przez poruszenie się długich ich tułowiów po naprężonem płótnie.

(Dokończenie nastąpi).

O tym jubileuszu należy zawiadomić wiernych z ambony w niedzielę dnia 19 go marca i zachęcić ich do modlitwy na intencyę Arcypasterza.

Wielki Kraków. Prezydyum namiestnictwa we Lwowie zawiadomiło prezydyum m. Krakowa, że wydało obwieszczenie w Dz. u. i rozp. o przejściu pod zarząd gminy miasta Krakowa z dniem 1 kwietnia b. r. przyłączonych w myśl ust. z 19 grudnia 1910 do Krakowa gmin Dąbie z Beszczem i Głąbinowem oraz Ludwinowa s obszarem dworskim.

Wielka Praga. Prezydent miasta Dr Leo wysłał do burmistrza Pragi Dra Karola Grosza depeszę z gratulacyami z powodu utworzenia Wielkiej Pragi.

Sledztwo na Uniwersytecie. Sprawa zajść w czasie strajku na Uniwersytecie jest przedmiotem podwójnego śledztwa. Jedno prowadzi senat, drugie prokuratorya państwa. Z ramienia prokuratoryi wstępne śledztwo przeprowadza sędzia Gniewosz. Oskarżonych jest 25 akademików, z tych 23 poddanych rosyjskich, a tylko 2 poddanych austryackich.

Sledztwo prowadzone przez senat jest zupełnie niezależne od śledztwa prowadzonego w prokuratoryi państwa.

W prokuratoryi rozpoczęły się już przesłuchiwania różnych osób, które miały styczność z rozruchami w czasie szturmowania bram Uniwersytetu przez młodzież postępową.

Zwiastuny wiosny. Piszą nam ze wsi: Skowronki już przyleciały do nas i ożywiają pola swym śpiewem, nawołując rolników do pracy w polu. Lecz na polach śnieg leży jeszcze, tulą się więc biedacy aż pod domy, szukając schronienia przed śniegiem i mrozem. — Wyginie ich też dużo w tym roku, z powodu zawczesnego przybycia.

Z teatru miejskiego. W wesołej komedyi Tristana Bernarda: „Nieznajomy tancerz" grają pp. Jarszewska, Morozowiczówna, Mielnicka, Kopczewska, Zarzycka, Krysińska, Górska, Łomska, Sokolicz, Leszczyński, Mielnicki, Jarszewski, Kosiński, Siemaszko, Stępowski, Brandt, Nowicki, Szymborski, Jednowski i Wojnarowski.

Z teatru ludowego. (Komunikat dyrekcyi). Dziś po raz 67 „Krowoderskie Zuchy", a w sobotę „Debiut mojej siostry", wesoły wodewil, który szczerze bawił premierową publiczność.—

W niedzielę popołudniu „Krowoderskie zuchy", a wieczorem „Debiut mojej siostry", ponieważ teatr ludowy musi jeszcze parę dni pozostać w Krakowie.

Trzeci koncert kompozytorski Michała Swierzyńskiego, który odbędzie się dnia 31 bm. w sali Starego Teatru, budzi niezwykłe zainteresowanie ze względu nieznanych pieśni i aryi z opery „Ksenia", w wykonaniu znakomitej śpiewaczki operowej Wandy Hendrichówny i utworów fortepianowych w wykonaniu niezrównanego pianisty prof. Jerzego Lalewicza. Atrakcyą koncertu będzie symfonia trzecia C-mol „Quasi una fantasia", po raz pierwszy wykonana przez orkiestrę 100 pułku kapelmistrza Sittera przy współudziale prof. Karola Wierzuchowskiego w częściach solowych, oraz orkiestry Tow. muzycznego. Nad wykonaniem symfonii pracuje znakomity dyrygent dyrektor Feliks Nowowiejski. W koncercie bierze również łaskawy współudział Chór Akademicki i kompozytor Wallek-Walewski.

IW wieczór klasyczny. Jak już donieśliśmy akad. Koło art. Mił. dram. klas. w Krakowie wierne swojej tradycyi urządza dnia 3 kwietnia b. r. w teatrze miejskim im. Juliusza Słowackiego X. wieczór klasyczny, na który złoży się wspaniała idylla Teokryta „Uroczystość Adonisa czyli Syrakuzanki" w świetnem tłom. K. Kaszewskiego. Utwór ten, który powstał w 260 r. przed nar. Chr. zapozna szeroką publiczność z tego rodzaju twórczością starożytnych. Pozatem podnieść należy, że eksperymentu wystawienia sielanki Teokryta nie podjęła do tej chwili żadna scena europejska. Drugą część wieczoru stanowić będzie komedya Goldoniego „Miłość żołnierska" (L'amore militare) stara, a świetna komedya klasyczna w r. 1871 na teatrze warszawskim reprezentowana. — Bilety do nabycia od 13 lutego po cenach zwyczajnych w Coll. novum. Sala Nr 31, I p. od godz. 11—1 i od godz. 6—7.

Koncert Betowenowski Tow. muzycznego. Koncert poświęcony twórczości Betowena odbędzie się nieodwołalnie dnia 17 bm. Atrakcyą wieczoru będzie występ młodego pianisty polskiego p. Edwarda Nowowiejskiego, b. ucznia słynnych pedagogów berlińskich Börnera, Bartha i Rudorfa, który znany jest ze znakomitego wydawnictwa dzieł Mozarta. Młody wirtuoz, brat dyrektora Tow. muzycznego, w tym roku uzyskał, mimo młodego wieku (22 lat), zaszczytne miejsce profesora w konserwatoryum Sterna w Berlinie, co najlepiej świadczy o jego kwalifikacyach.

Na popis swój p. Nowowiejski wybrał przepiękny koncert G-dur, arcydzieło literatury fortepianowej. Prócz tego w programie wykonane będą: uwertura „Na poświęcenie domu" i najklasyczniej może zbudowana Symfonia VIII, którą w tym sezonie miała zaprodukować orkiestra Monachijska, w ostatniej jednak chwili zastępując ją Symfonią VII. Koncert Tow. muzycznego, utrzymany w jednolitym charakterze największego po dziś dzień geniusza muzyki klasycznej, stanowić będzie wśród tegorocznych wieczorów muzycznych produkcyę najwznioślejszą i najciekawszą.

Bilety wcześniej nabywać można w księgarni Krzyżanowskiego, Rynek gł., linia A-B.

Odczyt o Ryszardzie Straussie. We czwartek dnia 23 b. m. wygłosi Dr. J. W. Reis w sali Starego Teatru odczyt na temat „Dramat muzyczny Ryszarda Straussa". Prelegent, który piąty z Polaków otrzymał niedawno na Uniwersytecie wiedeńskim stopień „doktora muzyki", przedstawi ewolucyę twórczości muzyczno-dramatycznej R. Straussa, od pierwszej opery „Guntrani", aż do głośnego obecnie „Kawalera srebrnej róży". Odczyt ilustrowany będzie licznymi przykładami muzycznymi. Bilety od jutra w kasie Starego Teatru.

Walka z drożyzną (z historyi spółek spożywczych nadzwyczajne fakta) wykład Dra E. Milewskiego redaktora „Odrodzenia" ze Lwowa illustrowany obrazami świetlnymi odbędzie się w niedzielę dnia 12 marca w „Domu robotniczym" przy ul. św. Tomasza l. 37, I p. Początek punktualnie o godz. 5 popoł. Wstęp bezpłatny tylko dla wszystkich dorosłych.

W Polskim Związku Niewiast katolickich (Pałac Spiski, I p.) wygłosi w sobotę 11 bm. o godz. 4 Dr Tomasz Janiszewski odczyt p. t. „O gruźlicy". Goście mile widziani.

Z kroniki krakowskiej „Eleuteryi". Ostatnią niedzielę karnawału tegorocznego urozmaiciła „Eleuterya" urządzeniem wieczoru rozmaitości, na którego program złożyły się: artykuł humorystyczny p. Radwanka p. t. „Ankieta karnawałowa", gra na skrzypcach p. Adama Szapkowskiego, wiersz okolicznościowy, wygłoszony pięknie przez p. Jana Szalonka i orkiestra mandolinowa, która pod kierownictwem braci pp. Szalonków, wywiązała się ze swego zadania ku ogólnemu zadowoleniu członków i gości. Rzecz o „Zakończeniu karnawału" p. M. Zielenkiewicza, była ostatnim punktem programu tego miłego wieczoru, poczem nastąpiły tańce, które przy dźwiękach orkiestry mandolinowej trwały prawie do rana.

Tak więc wieczór ten, jak i wszystkie inne zabawy eleuteryckie, powinny każdego nieuprzedzonego i trzeźwo myślącego przekonać, że dzisiaj alkohol nie jest już tym niezbędnym gościem, bez którego wczoraj żadna zabawa — niby obejść się nie mogła. *J. C.*

Raut. Przypominamy' że Stowarzyszenie oficyantek rządowych w Krakowie urządza w sobotę dnia 11 b. m. w sali Saskiej na budowę własnego domu raut, w którym łaskawy współudział przyjęli pp.: Asta Mayerówna, śpiewaczka. Adam Mazanek, śpiewak, Maryan Rudnicki, pianista, P. Pinknsfeld, skrzypek, uczeń profesora p. Wierzuchowskiego oraz akademickie Koło dramatyczne.

Jedna z najcelniejszych komedyi Franciszka Zabłockiego „Zabobnik" jest opracowana z wielką starannością, a komitet nie szczędzi zabiegów i wydatków, by nadać tejże komedyi należyte ramy sceniczne.

Doborowy oraz obfity program, jak nie mniej i sam cel dają tę pewność, że sukces finansowy nie zawiedzie oczekiwania i że na raut ów przybędą nie tylko sfery urzędnicze, lecz także i szersza inteligencya naszego miasta Krakowa.

Bilety w cenie 3·30, 2·20, 1·10 kor. i 66 halerzy do nabycia w Resursie urzędniczej w dzień rautu już od godziny 4 popołudniu.

Samobójstwo studenta. Epidemia samobójstw małoletniej młodzieży, uczniów gimnazyalnych, dotarła i do nas. Wczoraj zdarzył się w Podgórzu nowy wypadek samobójstwa, a ofiarą jego padł 17-letni uczeń IV klasy gimn. Eugeniusz Folta. Chłopiec odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w skroń w sieni domu, gdzie mieszkała 12-letnia Z. M., którą od dłuższego czasu prześladował swoją miłością. W kieszeni denata znaleziono listy do rodziców i panny Z. M. Jakie były powody tego rozpaczliwego czynu nie wiadomo, krążą pogłoski, że stoi on w związku z wspomnianą wyżej bezwzajemną miłością chłopaka.

Wściekłe psy w Krakowie — uganiające od kilku dni poczyniły, jak się okazuje istną klęskę, gdyż o ile dotychczas wiadomo, jest pokąsanych przeszło 20 osób — jakoteż bardzo liczna ilość psów, wobec tego zachodzi groźne widmo formalnej epidemii wścieklizny — a zatem uzasadnionej obawy dalszych nieszczęśliwych wypadków.

Z opowiadań naocznych świadków oraz pokąsanych osób wynika, że n. p. pies zastrzelony w realności p. Kossaka przy ul. Swoboda przez strzelca Toporka, był u oprawcy miejskiego na Grzegórzkach we wtorek, gdzie kąsał psy, a pomimo pościgu i danych doń strzałów rewolwerowych uszedł. O godzinie 2 popołudniu pokąsał ludzi w Dębnikach, o godzinie 6 wieczorem na ulicy Basztowej, o godzinie 10 wieczór na ul. św. Józefa, o godzinie wpół do 6-tej rano we środę na ulicy Lubicz opodal rogatki Mogilskiej i około godziny 8-mej rano w ul. Wolskiej najwięcej osób, szczególnie młodzieży szkolnej, spieszącej do szkoły. Wobec tylko tych podanych faktów nasuwa się mimo woli pytanie, jak wykonują dotyczące organa swą powinność — względnie, jak dba Magistrat krakowski o zdrowie i życie mieszkańców, jeśli dopuścił, by od tygodnia grasowała horda psów wściekłych.

Przy tej sposobności piszący, jako naoczny świadek, zrobił kilkakrotnie spostrzeżenie, że część publiczności krakowskiej dziwnie przyjmuje funkcye (rakarza) oprawcy miejskiego. Pominąwszy bowiem gawiedź uliczną — nawet osoby starsze i inteligentne przeszkadzają w pojmaniu psów.

Ze względu na doniosłe znaczenie schwytania na czas psa choćby i zdrowego, dalej, że oprawca sprawując swą pracę — również występuje, jak urzędnik w służbie — dlatego w pierwszym rzędzie powinna policya — każdą osobę utrudniającą oprawcy w schwytaniu psa, pociągnąć do odpowiedzialności — a osobnik taki powinien być karany według ustawy karnej za przeszkadzanie w wykonywaniu czynności urzędowej.

Obecną klęską, która tyle rodzin pogrążyła w ciężką przykrość, boleść fizyczną i moralną — straty materyalne oraz obawę dla ogółu na przyszłość, gdyż skutki pokąsanych psów dopiero się okażą — spowodowały właśnie osoby, które utrudniły zaraz w początkach schwytanie przez oprawcę psa. *Obywatel jeszcze nie pokąsany.*

O stanowisko dorożek. Mieszkańcy domów w okolicy placu św. Magdaleny proszą za naszem pośrednictwem dyrekcyę policyi, aby przywróciła z powrotem stanowisko dorożek na tym placu.

Na całej przestrzeni od Rynku aż do Stradomia nie ma ani jednej stacyi dorożkarskiej.

Smierć z zaczadzenia. Dzisiaj rano wezwano pogotowie ratunkowe na Ludwinów do domu wyrobnika Słowika, gdzie dwoje jego dzieci 7-letni Józef i 2-letni Franciszek uległo zaczadzeniu. Lekarz pogotowia po energicznej akcyi ratunkowej zdołał przywrócić 7-letniego chłopca do przytomności — dziecię dwuletnie zmarło. Przyczyną wypadku było, że w mieszkaniu wszczął się maleńki pożar, a dym, jaki się przytem wywiązał, spowodował ten smutny wypadek. Chorego Józia Słowika pozostawiono opiece domowej.

Jupe culotte w Krakowie ma wielkie powodzenie... na wystawie sklepowej p. Grabowskiego. Nieustannie tłumy ludzi, szczególnie pięknej płci, przesuwają się przed wystawą, podziwiając i różnie komentując to „nowe dziwactwo". O sile, z jaką *jupe culotte* przykuwa oczy i uwagę naszych dam, świadczy ośm kradzieży portmonetek z torebek pięknych ciekawskich — a przedewszystkiem jedna kradzież, do której złodziej musiał podnosić zwierzchnią suknię damy, by z kieszeni drugiej sukni zabrać pugilares!

Ze Związku artystów i artystek polskich. W niedzielę dnia 12 marca o godz. 10 rano odbędzie się w „Domu robotniczym" Walne Zgromadzenie członków Związku artystów i artystek teatrów polskich — z teatru miejskiego w Krakowie. Porządek dzienny: Zagajenie posiedzenia i wnioski Wydziału, Wybór 5-ciu delegatów do Walnego Zgromadzenia (§ 11 ust. 3 statutu), wnioski członków.

Bezpłatna pogadanka pedagogiczna odbędzie się staraniem Sekcyi odczytowej „Ogniska nauczycielskiego" w niedzielę dnia 12 marca o godz. 4 popoł. w auli I. szkoły realnej przy ul. Studenckiej 12, II p. Pogadankę zagai p. prof. Oskar Cailler na temat: „Kilka słów o gimnastyce płuc i nosa". Po referacie nastąpi dyskusya.

Loteryę spożywczą dla zebrania funduszów na utrzymanie związkowej szkoły Kół T. S. L. w Jaworzu średniem na Sląsku urządza, jak w latach poprzednich I Koło T. S. L. w dniu 2 kwietnia b. r. pod protektoratem pani prezydentowej Juliuszowej Leowej.

W przyszłym tygodniu rozpocznie swą działalność Komitet Pań, a mamy nadzieję, ze względu na tak szlachetny cel publiczność nasza przedsięwzięciu temu nie odmówi swego poparcia.

Ładownia kolejowa Podgórze—Wisła. Z dniem 15 marca b. r. rozszerzyła dyrekcya kolei państw. zakres działania ładowni Podgórze—Wisła, dotąd przeznaczoną tylko dla ruchu towarowego w wagonowych ładunkach w ten sposób, że ładownia ta będzie dostępną także dla ruchu drobnych przesyłek.

Należytość za przestawianie drobnych przesyłek z Podgórza—Płaszowa do Podgórza—Wisły lub odwrotnie wynosi po 30 hal. za 100 klg., najmniej jednak 60 hal. za każdą przesyłkę.

Zagadkowa zbrodnia. Z Morawskiej Ostrawy donoszą, że w rzece Ostrawicy znaleziono zwłoki cztero- lub pięciomiesięcznego niemowlęcia płci żeńskiej, które zostało w okrutny sposób zamordowane. Za mordercami i matką dziecięcia zarządzono poszukiwania.

Obława policyjna za rzezimieszkami, którzy dokonali włamania i znacznych kradzieży w mieszkaniach pp. Karlsederów, Dauzowej i in. nie dała pozytywnych rezultatów. W każdym razie jednak władze są już na tropie złoczyńców.

Pogoda. Dnia 9-go marca termometr doszedł od — 1·3 do + 3·1 C., barometr podnosił się.

Dnia 10 marca o godzinie 7-mej rano stan barometru 748·5 mm., termometru - 4·5 C., wiatr: północno-północno-zachodni.

Kronika zamiejscowa

Przygotowania do wystawy wynalazków, modeli i nowości postąpiły już znacznie. Drukowany program wystawy, regulamin i formularze zgłoszeń otrzymać może każdy za zgłoszeniem się pod adresem: Redakcya „Dźwigni" we Lwowie. Modele zaś wynalazków, nowych pomysłów, wzory, opisy, rysunki i fotografie przesyłać należy pod adresem: Dr Urban Massalski, Lwów, Politechnika. Miejsc na wystawie udziela się bezpłatnie. Wśród zgłoszonych już wynalazków jest kilka pomysłów doniosłego znaczenia. Pożądane jednak są także t. z. drobne wynalazki i drobne pomysłowe nowości.

Ruch wychodźczy w lutym b. r. Przez Oświęcim powróciło w lutym b. r. z Ameryki 946 osób z Galicyi, 14 osób z Bukowiny. 3 osoby z Węgier. Wyjechało do Ameryki przez Oświęcim 433 osoby z Galicyi, 22 osoby z Bukowiny, a 18 z Węgier.

W porównaniu z lutym 1910 roku wyjechało w lutym bieżącego roku o 1924 osób mniej, a wróciło z Ameryki o 418 osób więcej.

Przez Szczakowę wyjechało w lutym do Ameryki 1047 osób — a wróciło z Ameryki 529 osób.

Do Prus wyjechało w lutym przez Oświęcim 7239 robotników sezonowych z Galicyi, a 11 z Bukowiny.

W porównaniu z lutym 1910 r. przejechało w lutym roku bieżącego przez Oświęcim o 3436 osób mniej.

Przez Szczakowę wyjechało w lutym br. za robotą do Prus 12.771 robotników sezonowych.

Towarzystwo budowy Domu polskiego w Morawskiej Ostrawie zaprasza swych członków na Walne Zgromadzenie, które odbędzie się w niedzielę dnia 12 b. m. o godzinie 3 popołudniu w sali Domu polskiego w Morawskiej Ostrawie. Porządek dzienny: Sprawozdanie za rok 1910, wybór uzupełniający dwóch członków dyrekcyi, wnioski i interpelacye.

Przed Walnem Zgromadzeniem odbędzie się w tej samej sali wiec publiczny o godzinie wpół do 11 przed południem, w sprawie podźwignięcia się tej instytucyi kresowej, na który wybiera się kilkanaście osób z Krakowa i okolicy.

Myślenice. (Nieposzanowanie godności narodowej przez władze krajowe i miejscowe wobec żydów naszych).

Swiadectwo ubóstwa celem przyjęcia do jednego ze szpitali krajowych chorej żydówki, wystawia — jak się przekonać mieliśmy sposobność — w języku niemieckim pan burmistrz myślenicki, a legalizuje takowe pan starosta również w języku niemieckim.

Komentarz chyba zbyteczny — zapytać jednak wypadałoby, co większe, co więcej gorszące czy bezczelność żydów proszących o świadectwa w języku nie polskim pisane, dla krajowych instytucyi, czy brak poczucia godności narodowej ze strony panów burmistrza i starosty?

Krwawy napad bandytów. Z Puław telegrafują do pism warszawskich: Przestrach i silne wrażenie w całej okolicy sprawił napad bandycki, dokonany onegdaj, we wtorek, o godzinie 10 zrana, w lesie pod Puławami, na przejeżdżających trzech handlarzy trzody.

Bandyci w liczbie czterech, napadłszy na kupców nierogacizny, napotkali z ich strony na zacięty opór, — zaczęli więc strzelać do nich. Po kilkunastu wystrzałach rewolwerowych jeden z kupców legł trupem, a dwaj inni, ciężko ranni, stali się bezbronnymi. — Wobec tego rabusie, zrabowawszy handlarzom 1000 rubli gotowizną, zbiegli, lecz ścigani przez strażników ziemskich, wszyscy zostali zastrzeleni.

Podczas strzelaniny zranili oni ciężko jednego strażnika.

Ze świata.

X. biskup Dr Marschal zapadł na ciężką influenzę. Lekarz Dr Mattes Baylon, prymaryusz szpitala Braci Miłosierdzia, pielęgnujący chorego, znalazł pewne polepszenie w stanie zdrowia pacyenta, lecz zalecił mu pozostawanie w łóżku.

Pomnik dla cesarza. „Reichspost" otrzymuje wiadomość z Serajewa, iż rada miejska tameczna postanowiła wznieść pomnik cesarza Franciszka Józefa I naprzeciwko przyszłego gmachu sejmowego nad rzeką Miljacka. Myśl wzniesienia pomnika monarchy powzięto zaraz po dokonaniu aneksyi. Gmach sejmowy ma stanąć jeszcze w roku bieżącym.

Wnuczka cesarza, księżna Elżbieta Windischgrätzowa, przebyła w tych dniach operacyę cysty w lewem ovarium. Operacyę wykonał 8 b. m. w sanatoryum Dra Löwa, wiedeński chirurg Dr Wertheim asystowali zaś przy operacyi: prof. Dr Bum, i radca dworu Neusser. Operacya trwała godzinę. Książę Otton Windischgrätz towarzyszył żonie w automobilu sanatorium z pałacu przy Strohgasse do lecznicy Dra Löw, gdzie spędził noc po operacyi. Księżna czuła się niezdrową już od 4 tygodni, lecz z porady Dra Bama wstrzymywała się od poddania się operacyi. Stan zdrowia księżnej ma być zadawalniający. Cesarz dowiadywał się przez nadwornego lekarza swego Dra Kerzla o stan zdrowia swej wnuczki, przy łożu której dyżurują panie z arystokracyi: hr. Palffy, hr. Paar i wiele innych

Wieczór „Mate" odbył się w Wiedniu w salonach protektorki austr. Tow. kolonialnego księżnej Maryi Lubomirskiej. Na wieczór ten, mający na celu zapropagowanie importu i używania hygienicznej herbaty „Mate", której uprawą i zbiorem zajmują się w Brazylii przeważnie wychodźcy polscy z Galicyi, przybyło wiele osób, a między innemi: ks. Jadwiga i Anna Lubomirskie, hr. Zamoyski, radca ministeryalny Förster, profesorowie: Lippmann, Schiff, Beth i w. innych. Literat Jacques Jäger opisał warunki produkcyi „Mate" w Brazylii i obliczył koszt kilogr. herbaty „Maty" w Wiedniu na 40 halerzy.

Wybory uzupełniające w Czechach. W okręgu miejskim Warnsdorf w Czechach odbyły się w środę wybory do parlamentu na miejsce zmarłego posła niemiecko-postępowego Pergelta. Kandydat wolnomyślny niemiecki Dr Langenhan otrzymał 3760 głosów, socyalista (żyd) Karpeles 4126, chrześcijańsko-socyalny Dr Jerzabek 965 głosów. Przy wyborach ścisłych, do których przyjść musi, wyjdzie niezawodnie kandydat wolnomyślny, gdyż oddadzą mu głosy także wyborcy chrześcijańsko socyalni.

W tym samym dniu wybierał okręg wiejski Hartmanitz w Czechach posła do parlamentu. Mandat został tam bowiem opróżniony przez śmierć agraryusza Grössla. Wybór dał rezultat następujący: agraryusz Panlik 2740 głosów, socyalista Weber 4000, chrześcijańsko-socyalny 2121 głosów. Przyjdzie do wyboru ścisłego. Chrześcijańsko-socyalni oddadzą głosy na agraryusza, którego wybór jest zapewniony.

Przy obu wyborach liczba głosów chrześcijańsko-socyalnych przeważnie wzrosła, a należy pamiętać, że Czechy były dotąd nie zdobytą twierdzą liberalizmu. Obecnie wolnomyślni bez pomocy chrześcijańsko-socyalnych nie uzyskaliby w Czechach prawie ani jednego mandatu.

Pomnik Dra Luegera ma stanąć na placu imienia zmarłego przed nowym ratuszem wiedeńskim. Ze składek na pomnik popularnego burmistrza wiedeńskiego zebrano 234 445 koron. Ogólny koszt postawienia pomnika wyniesie okrągłe pół miliona koron.

W dniu 10. b. m. jako w rocznicę śmierci Dra Luegera, odbyło się w kościele św. Szczepana uroczyste nabożeństwo żałobne, na które prezydyum Rady miasta Wiednia rozesłało liczne zaproszenia.

Pierwszy „dreadnought" austryacki. Dnia 27 maja br. ma się odbyć spuszczenie na wodę w Tryeście pierwszego dreadnoughtu austro-węgierskiego. Będzie on nosił nazwę „Cesarz i król Franciszek Józef I". Nie jest wykluczone, że cesarz uda się osobiście do Tryestu na tę uroczystość.

Dwudziestotysięczny gość przybył w tym sezonie do Meranu. Jest nim jakiś wyższy emerytowany urzędnik pruski bar. Funck.

Kwestya „jupe culotte" nie jest wcale nową i rozstrzygniętą została już na korzyść niewiast jeszcze pomiędzy rokiem 858 a 867 przez papieża Mikołaja I-go, jak to stwierdza „Journal des Débats". Działo się to wówczas, gdy Bułgarya przyłączoną została do Kościoła rzymskiego. Jak wiadomo kobiety bułgarskie nosiły według starego obyczaju spodnie, odwołano się zatem do papieża z zapytaniem, czy strój ten ma być dozwolonym dla kobiet nawróconych. Wielki papież odpowiedział wówczas, iż dla sprawy zbawienia obojętną rzeczą jest, czy kobiety nosić będą nadal, lub też zdejmą spodnie, również, jak bez wpływu pozostanie to na zwiększenie się ich cnotliwości. *„Namsive vos, sive feminae vestrae, sive deponatis, sive induatis femoralia, nec saluti officit nec ad virtutem vestram proficit incrementum".*

Mianowania i przeniesienia w sądownictwie. Minister sprawiedliwości przeniósł substytuta prokuratoryi Emila Leopolda Sozańskiego z Jasła do Krakowa i zamianował substytutami prokuratoryi sędziów Józefa Kolbusza w Wadowicach dla Jasła, Dra Kazimierza Kłodzińskiego w Krakowie dla Rzeszowa, Dra Adolfa Schwarza w N. Sączu dla N. Sącza.

Minister sprawiedliwości przeniósł sędziów powiatowych Mieczysława Karola Mischkego z Radomyśla do Nowego Sącza, Dra Juliana Tomaszewskiego z Niska do sądu apelacyjnego w Krakowie, Andrzeja Rajchela z Nowego Targu do Niska.

Minister sprawiedliwości zamianował sędziami powiatowymi substytuta prokuratora Dra Antoniego Neussera w Nowym Sączu dla sądu krajowego w Krakowie, sędziów Dra Stanisława Jana Szymczykiewicza w Podgórzu dla sądu krajowego w Krakowie, Stefana Jana Ciastonia w Brzesku dla Tarnowa, Franciszka Knapika w Radłowie dla Radomyśla Wielkiego, Michała Pazdanowskiego w Krośnie dla Jasła, Jana Andrzeja Parucha w Skawinie dla Rzeszowa, Władysława Głodkiewicza w Podgórzu i Mieczysława Kobzdaja w Przeworsku dla sądu krajowego w Krakowie, Adama Bilińskiego w Grybowie dla Limanowej, Ignacego Włodzimierza Szajdzickiego w Rzeszowie i Dra Jana Laberscheka w Kalwaryi dla Rzeszowa, Michała Wygodę w Przeworsku dla Nowego Targu.

Nekrologia. Alfred ze Słończyc Korab Słonecki szambelan cesarski i major 2-go pułku ułanów, urodzony w Załuczu nad Prutem w r. 1864, zmarł w Tarnowie dnia 28 stycznia b. r. Dla rodziców najlepszy syn, dla rodzeństwa pełen poświęcenia brat, przez 29 lat służby wojskowej w 2 pułku ułanów imienia ks. Schwarzenberga, umiał również pozyskać sobie szczerą przychylność tak kolegów, jak i wszystkich, którzy poznali wielką jego dobroć serca, szczery, prawy, rycerski charakter i niezmienną zawsze gotowość do usług dla przyjaciół!

Dnia 15 października 1910 r. ożenił się śp. Alfred Słonecki z panną Zofią Ożegalską, córką powszechnie szanowanych pp. Józefów Ożegalskich z Kamionny pod Bochnią; ale już po trzech i pół miesiącach śmierć rozerwała ten związek — oparty na gorącem uczuciu i pogrążyła młodą wdowę w najcięższej żałobie.

Towarzyszy mu do grobu serdeczny żal szerokiego koła przyjaciół i kolegów.

Pogrzeb odbył się w Tarnowie dnia 30-go stycznia b. r. przy b. licznym współudziale znajomych i publiczności, wzięły w nim udział deputacye różnych pułków, z których każda złożyła wieńce na trumnie.

Na ręce wdowy nadesłali kondolencye — arcyksiążę Ferdynand Karol, brat następcy tronu, oraz wielu dygnitarzy wojskowych; zaś na ręce pułkownika Le Gay 47 pułków kawaleryi i piechoty, a uczestniczyli też w smutnym pogrzebowym obrzędzie dwaj dawni pułkownicy zmarłego Eksc. baron Hagen i Eksc. hrabia Huyn.

X. Marcin Sanokowski, proboszcz parafii Gać (dyec. przemyska) zmarł w Krakowie w 61 roku życia dnia 9 bm. Eksportacya zwłok z kościoła OO. Bonifratrów na dworzec kolejowy odbędzie się w sobotę dnia 11 bm. o godz. 10 rano. Pogrzeb zaś odbędzie się w Warzycach pod Jasłem w poniedziałek przed południem.

S. p. X. Sanokowski był przez 23 lat proboszczem w parafii Gać, gdzie pracował z poświęceniem dla tego ludu, z którego wyszedł, ciesząc się miłością i zaufaniem wszystkich, którzy go tylko bliżej znali.

Maryan Tarnawa Gorzkowski były sekretarz szkoły Sztuk pięknych w Krakowie i osobisty przyjaciel mistrza Jana Matejki, zmarł w dniu 7 b. m. w naszem mieście. Zmarły był urodzony na Ukrainie i liczył 80 rok życia. Po przekształceniu szkoły Sztuk pięknych na Akademię zmarły cofnął się w zacisze domowe, osiadłszy przy córce swej p. Drowej Borzęckiej.

Będąc fanatycznym wielbicielem i powiernikiem Matejki, zebrał cenną kolekcyę rysunków, szkiców i obrazków mistrza, o którym posiadał wiele wiadomości biograficznych i dotyczących artystycznej działalności mistrza i przyjaciela. Oprócz komentarzy do obrazów Matejki, zmarły próbował swych sił na polu belletrystycznem i dramatycznem, napisał szkic powieściowy p. t.: „Książkówna", komedyę „Uczone poszukiwania" i dramat p. t.: „Kasztelan Zakroczymski". Ś. p. Gorzkowski oddawał się również badaniom archeologicznym i studyom historycznym. Ze śmiercią b. sekretarza szkoły Sztuk pięknych ubywa Krakowowi jedna z charakterystycznych dodatnich postaci i przedstawicieli dawniejszego Krakowa, tak różniących się od nowoczesnych typów.

Stanisław Langie, emerytowany insp. kolejowy, były naczelnik stacyi lwowskiej, zmarł w dn. 7 lutego we Lwowie, przeżywszy lat 70. Zmarły cieszył się ogólnym szacunkiem, z powodu prawości, charakteru i przymiotów ducha, jakimi się odznaczał, to też śmierć jego wywołała szczery żal wśród wszystkich tych, którzy pozostawali z nim w stosunkach i mieli sposobność ocenić zalety jego charakteru.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Niedziela popoł. „Złoty wiek rycerstwa".
Niedziela wieczór. „Nieznajomy tancerz".
Poniedziałek. „Noblesse oblige".
Wtorek. „Nieznajomy tancerz".
Środa. „Legenda z Erynu".
Czwartek. „Wesele".
Piątek. „Nieznajomy tancerz".
Sobota. „Hipolytos-Fedra".
Niedziela popoł. „Szklana góra".
Niedziela wieczór. „Hipolytos-Fedra".
Poniedziałek. „Książę małżonek".

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Piątek. „Krowoderskie zuchy".
Sobota. „Debiut mojej siostry".
Niedziela popoł. „Krowoderskie zuchy".
Niedziela wieczór. „Debiut mojej siostry".

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.
(C. K. Dyrekcya Kolei Północnej).
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
pociągów osobowych przychodzących i odchodzących z Krakowa.
Ważny od 1 października 1909 r.

W kierunku do i z Trzebini, Granicy, Mysłowic, Bielska, Opawy, Ołomuńca, Berna i Wiednia.

1256	358	538	714	920	200	231	612	640	1000	1030	z Krakowa	do	255	553	613	728	946	1158	247	507	818	958	1142
141	446	641	759	1032	305	316	721	750	1048	1119	do Trzebini	z	216	507	530	631	845	1100	208	358	739	857	1059
—	626	745	—	1153	504	504	—	901	1150	—	do Granicy	z	—	—	—	—	655	924	—	214	605	605	932
—	—	745	—	1219	507	507	—	—	—	—	do Mysłowic	z	—	—	—	—	—	937	—	154	611	611	—
458	609	935	935	151	551	446	—	1033	—	—	do Bielska	z	1126	—	—	—	612	736	1210	126	610	648	856
520	827	1147	1147	339	944	637	—	1258	—	—	do Opawy	z	1040	—	—	—	—	602	1104	936	432	340	710
549	934	258	258	543	1126	738	—	218	—	—	do Ołomuńca	z	1013	—	1218	—	1218	406	948	810	238	118	558
928	1142	405	§ 339	716	§ 518	958	—	616	616	616	do Berna	z	625	—	1035	—	1035	§ 1103	817	544	§ 1221	1107	410
810	1248	756	341	957	513	957	—	651	620	709	do Wiednia	z	745	905	950	—	622	1045	740	—	1205	800	310

§ via Lundenburg.

W kierunku do i z Podgórza-Bonarki.

852	1245	z Krakowa	do	1057	449
920	113	do Podgórza-Bonarki	z	1030	422

Pociągi pospieszne oznaczone są tłustym drukiem. — Czas nocny od 6 wiecz. do 5·59 rano, oznaczone są podkreśleniem minut.

Nakładem Redakcyi „Głosu Narodu" wyszła ważna broszura polityczna p. t.
Psychologia obecnego Sejmu galicyjskiego
napisał POLONUS.
Nabywać można po cenie 1 Kor. (z przesyłką poczt. K. 1·10) w Administracyi „Głosu Narodu", tudzież we wszystkich księgarniach
Skład gł. w księgarni Gebethnera i S-ki,

Nakładem Wydawnictwa chrześcijańsko-socyalnego pisma ludowego „POSTĘP"

Już wyszła odbitka z „Głosu Narodu" p. t.:
Program żydowski
(czyli w jaki sposób żydzi chcą ujarzmić chrześcijan),
wygłoszony przez pewnego rabina-talmudystę do swych współwyznawców we Lwowie, a rozwijający z niesłychaną szczerością plan żydowskiej akcyi wśród chrześcijan w obecnej chwili.
Cena egzemplarza wynosi tylko 6 hal. Z opłatą pocztową 10 hal. Przy zamówieniu najmniej 10 egzemplarzy cena wraz z opłatą pocztową wynosi 60 hal.
Z. „Program Polskiego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego". (Str. 80)
Kosztuje 20 hal. za egz. Z opłatą pocztową 30 hal.
Do nabycia w Administracyi „Głosu Narodu".

Nakładem Spółki komandytowej właściciel »Głosu Narodu«. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Włodzimierz Stycharski. Drukarnia „Głosu Narodu" (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego w Krakowie, ul. św. Tomasza 35.